

Cywilizacja kultu wojny

20 lutego 2012

Czyli jak zrobiono z nas barbarzyńców.

Mówi się, że żyjemy w cywilizacji łacińskiej. Czasami używa się określenia alternatywnego cywilizacji judeochrześcijańskiej lub po prostu cywilizacji zachodniej. Nie zamierzam roztrząsać, które z tych określeń jest najbliższe prawdy, każde z nich jest bowiem zbudowane na kłamstwie.

Przez długi okres czasu pojęcia cywilizacja używano tylko i wyłącznie w liczbie pojedynczej. Był to synonim postępu. Z czasem jednak zaczęto dostrzegać, że inne społeczności, oparte na całkowicie odmiennych zasadach również mogą być w ten sposób określone. Pojęcie to również rozszerzono na niektóre kultury starożytne, tym samym „awansując” je społecznie. Samo pojęcie cywilizacji jest niejasne, nieścisłe i oparte o wiele czynników. Jednym z najistotniejszych jest pojęcie państwa jako organizacji społecznej. Państwo, w iście faszystowski sposób zostało uznane za najwyższą z form organizacji społecznej. W oparciu o zdolność stworzenia struktur państwowych społeczeństwa są kwalifikowane do grona „cywilizowanych”.

W kontekście Polski przyjęło się powszechnie rozgłaszać, że państwo polskie istnieje od 966 roku. Niektórzy, co bardziej tolerancyjni historycy rozszerzają okres naszej państwowości na bezpośrednich przodków Mieszka I. Tak czy inaczej mówienie o państwowości polskiej przed rokiem 800 jest powszechnie uważane przez historyków za konfabulację. W literaturze możemy spotkać się z określeniami, że dopiero za Mieszka I możemy mówić o posiadaniu pierwszych udokumentowanych atrybutów państwowości. Dowiedzmy się więc czym są te atrybuty państwowości. Zgodnie z konwencją przyjętą w Montevideo w 1933 roku państwo jako osobowość prawna powinno posiadać

następujące atrybuty:

- stałą ludność,
- określone terytorium,
- zdolność wchodzenia w relacje międzynarodowe,
- suwerenną władzę.

Zastanówmy się więc, o których z wspomnianych wyżej atrybutach mówią historycy przyznając Polsce miano państwa dopiero od czasów Mieszka I.

Stała ludność – określenie to jest dość niefortunne. Ludność w kraju przecież ulega przemianom pokoleniowym, migracjom i wielu innym zmianom. Ciężko jest więc mówić o stałej ludności. Przyjmując jednak, że określenie to dotyczy społeczności osiadłej jako odróżnieniu względem ludności koczowniczej jest ono praktycznie tożsame z określeniem terytorium.

Terytorium – przyjęło się uważać, że terytorium jest tożsame z obszarem wyznaczonym przez granice.

Zdolność wchodzenia w relacje międzynarodowe – jest zdolnością do zawierania sojuszy pomiędzy społecznościami narodowymi, jak również zdolnością do prowadzenia wojen terytorialnych.

Suwerenna władza – stanowi określenie dla zdolności wywierania istotnego wpływu przez grupę bądź jednostkę na aspekty życia społeczeństwa.

Jak już w opisie konkretnych atrybutów zauważyłem, pojęcie stałej ludności jest tożsame z pojęciem terytorium dla ludności osiadłej. To właśnie kwestie terytorium i granic stanowi jeden z najistotniejszych elementów przypisywanych dopiero Mieszkowi I. Czy odpowiada to stanowi faktycznemu? Oczywiście nie. Istnieje jeden bardzo istotny dowód, świadczący o tym, że przypisywanie wyznaczonych granic dopiero czasom Mieszka I jest błędem. Tym dowodem jest samo określenie

„granica”. Praktycznie każdy wie, że w języku niemieckim „granica” tłumaczone jest na „grenzen”. Językoznawcy są w tej kwestii jednogłośni, że słowo to zostało zapożyczone z języków słowiańskich, języka polskiego w szczególności. Z licznych dowodów pisanych dowiadujemy się, że wyraz „grenzen” wyparł w języku niemieckim określenie „mark” – będące zapożyczeniem z języka łacińskiego. Od wyrazu „mark” pochodzi określenie marchii jako terytorium granicznego. Jak widać, Niemcom pojęcie granic było obce (trzeba przyznać, że wywarło to dość istotny wpływ na ich politykę [1]). Wyraz określający linię podziału terytorium został więc zapożyczony na zachodzie od Rzymian, a na wschodzie od Słowian. Jest to całkowicie wystarczający dowód na to, że Słowianie ze swoimi strukturami społecznymi nie byli, jak twierdzi wielu historyków społecznością plemienną, którego obszar występowania był zależny od obszaru zamieszkania, posiadali oni pojęcie określające granicę terytorium, byli więc społeczeństwem terytorialnym, nie plemiennym. Co więcej, posiadali to określenie jeszcze przed kontaktem z cywilizacją rzymską. Jest to niepodważalny dowód na to, że terytorialny atrybut państwowości był zdecydowanie starszy aniżeli czasy Mieszka I, co więcej powstał on całkowicie równolegle do określenia wywodzącego się z Rzymu.

Omówiłem kwestie ludności i terytorium. Warto więc zastanowić się nad atrybutem państwowości określanym mianem zdolności wchodzenia w relacje międzynarodowe. Trzeba przyznać, że w przypadku Mieszka I nie ma najmniejszych wątpliwości, że atrybut ten był mu przynależny. Czy jednak to dopiero za jego czasów społeczność zamieszkała w dorzeczu Wisły była zdolna zawierać sojusze i prowadzić wojny? Oczywiście nie. Możemy wskazać w historii liczne przykłady zawierania sojuszy przez społeczności słowiańskie, datowane na długo przed Mieszkiem I. By daleko nie szukać, sojusz plemion słowiańskich dokonał inwazji na Bizancjum w 550 roku, przeszło 400 lat przed panowaniem Mieszka I. W artykule tym nie będę podejmował prób udowadniania, że społeczności słowiańskie zamieszkiwały nasze

ziemie na długo przed oficjalną wersją opiewającą na VI wiek. Choć jest to temat tyleż ciekawy co kontrowersyjny nie jest on szerzej związany z tym artykułem.

Pozostałym atrybutem, od którego uzależnia się określenie państwowości jest kwestia suwerennej władzy. Z punktu widzenia tytułu artykułu to właśnie ten punkt jest najistotniejszy. Określenie państwa mianem najwyższego stopnia rozwoju społeczeństwa, przy równoczesnym przypisywaniu tej kwestii do miana wyznacznika cywilizowanej społeczności stanowi jednoznaczne potwierdzenie tezy, że cywilizacja nazywana dla niepoznaki mianem łacińskiej jest cywilizacją kultu wojny. Kiedy przedstawiś bowiem wspomniane przeze mnie powyżej argumenty na istnienie państwowości polskiej przed Mieszkiem I, historyk natychmiastowo odpowie, że nie możemy mówić o państwie na naszych ziemiach, ponieważ nie istniała na nim władza.

Czym więc jest władza? Zdolnością wywierania wpływu na społeczeństwo, ktoś odpowie. Jaki więc wpływ może mieć władza? Jedynym argumentem w tym zakresie jest argument siły. Trwała zdolność do posługiwania się siłą wobec społeczeństwa stanowi jedyny wyznacznik władzy. W czasach poprzedzających Mieszka I najprawdopodobniej na naszych ziemiach panował model zbliżony do tego, który funkcjonował wśród plemion zachodniej słowiańszczyzny, jedynej choć szcątkowo opisanej w źródłach historycznych. Z kronik dowiadujemy się, że wśród plemion tych panowały zasady demokracji wojennej. Oznaczało to, że wódz wybierany był tylko na czas wojny, a społeczność nie posiadała stałej armii zwanej w tych czasach drużyną. Konsekwencją takiego stanu rzeczy był brak podatków. Nie można bowiem opodatkować ludności nie posiadając armii zdolnej wyegzekwować należności.

Pozostaje jeszcze kwestia egzekucji prawa. Choć pojęcie prawa nie stanowi według powszechnie uznanej konwencji z Montevideo atrybutu państwowości to jednak poruszę ten temat. Z punktu widzenia rozsądku, poszanowanie prawa jeśli nawet nie stanowi

atrybutu państwowości jest z całą pewnością atrybutem cywilizacji. Pojęcie prawa jak łatwo zauważyć z samej konstrukcji wyrazu nie było obce społecznościom sprzed panowania Mieszka I. Wyraz ten nie wywodzi się z łaciny, nie pochodzi z języka niemieckiego, absurdem byłoby też uważanie go za neologizm z czasów Mieszka I. Z kronik możemy się dowiedzieć, że państwa słowiańskie uznawały za podstawę prawną prawo zwyczajowe. Jest to ten sam model, z którego wywodzi się prawo rzymskie. Określenia takie jak sędzia, sąd są pochodzenia stricte słowiańskiego. Odnoszą się one do siwizny we włosach i tak zwykło się w językoznawstwie je wywodzić. Sądy przeprowadzane były przez osoby z uznanym autorytetem. Czy była to starszyzna plemienna, czy obopólnie zatwierdzony sędzia dziś już nie wiemy.

Ze wszystkich atrybutów państwowości jedynym, którego istnienie podlega dyskusji w społeczeństwie sprzed Mieszka I pozostaje więc stała armia. Stała armia oznacza ciągłą zdolność do prowadzenia wojen. Tym samym Polacy uznani zostali za barbarzyńców ponieważ nie posiadali ciągłej zdolności do mordowania innych. Zdolność do mordu na sąsiadach tym samym stała się wyznacznikiem cywilizowanego społeczeństwa. W sytuacji takiej chyba warto się zastanowić jak wyglądała nasza społeczność przed panowaniem naszego pierwszego uznanego, przez cywilizację kultu wojny władcę. Całkowity brak źródeł pisanych dotyczących tego okresu jest zjawiskiem dziwnym. Nikt nie opisał naszych wierzeń, nie zachowały się żadne źródła pisane odnośnie naszych ziem z tamtego okresu. Porównując nas z innymi narodami jest to zjawisko tyle dziwne co niepokojące. Jedyne źródło jakie nam pozostało to nasz język. Mówi on więcej aniżeli pragnęliby zachować nasi przeciwnicy. Przykładowo samo określenie władcy jako ksiązę. Wielu językoznawców stara się wywodzić ten wyraz od księżycy. Bawi mnie to. W szczególności gdy spojrzeć na kniazia naszych wschodnich sąsiadów. Kniazia bowiem nijak od księżycy nie wywiedziesz. Od knigi natomiast wręcz bezpośrednio. Książę-książka, księża-księgi, kniazie-knigi. Oczywiście można rzec,

że przecież Słowianie nie znali pisma, a książka została wywiedziona od książąt. Nijak ma się to jednak do bukw oznaczających litery w językach słowiańskich. Można próbować wywodzić książęta od księży, jednak i tu natrafiamy na problem. Księża nijak mają się do wszelkich określeń kapłanów w zachodnich językach.

Jeżeli jednak książę wywodził się od książki oznacza to, że władza u naszych przodków należała do najmądrzejszych. Jakie mądrości mogliby nam przekazać raczej się nie dowiemy. Szansa na to, że archeolodzy odnajdą zachowane bukowe tabliczki, zalegające w ziemi od przeszło tysiąca lat jest znikoma. W szczególności, że wyjątkowo gorliwie dołożono starań by nie zachowały się takie materiały. Tego, że istniały jestem pewien.

Autor: Andarian

Źródło: [Nowy Ekran](#)